
ALEKSY SCHUBERT

BYŁO SMASZNO. *JABBERWOCKY* LEWISA CARROLLA PO POLSKU

Kiedy ktoś zaczyna mówić o Lewisie Carrollu, zawsze przypomina mi się ta oto, dokładnie odwzorowana w mojej pamięci zwrotka:

Było smaszno, a jasmije smukwijne
Świdrokrętnie na zegwniku wężały,
Peliczaple stały smutcholijne
I zbląkinie rykoświstąkały.

(Carroll 1990)

Ten fragment poezji dla dzieci ma swój niepowtarzalny urok i widać, że Maciej Słomczyński – autor przytoczonego wyżej, doskonałego przekładu *Jabberwocky'ego* – wzięło sobie do serca podstawowe przykazanie tłumacza poezji dziecięcej: „Przeczytaj oryginał, zamknij książkę i napisz rzecz z pamięci we własnym języku” (Barańczak 2004: 65). Po bliższym przyjrzeniu się widać też, że tłumacz czytał oryginał bardzo dokładnie.

Zacznijmy jednak od początku. Charles Lutwidge Dodgson był wykładowcą matematyki w Christ Church, jednym z ważniejszych college'ów Uniwersytetu Oksfordzkiego. Ten niepozorny i jękający się duchowny zyskał sławę, gdy w roku 1865 wydał pod pseudonimem Lewis Carroll książkę dla dzieci *Alice's Adventures in Wonderland* (*Przygody Alicji w Krainie Czarów*). Kontynuacja pierwszej części, książka *Through the Looking-Glass, and What Alice Found There* (1871, *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra*), przyniosła wiersz *Jabberwocky*, dosyć powszechnie uważany za najznamienitszy przykład poezji absurdałnej w języku angielskim. Carroll lubował się w zagadkach i rebusach i takim właśnie rebusem jest ów wiersz. Z pozoru bezsensowne wyrazy układają

się bowiem w całkiem spójną historię ujętą w nawias refrenu, który dotyczy jakichś bliżej nieokreślonych *toves*.

Zagadka utworzona przez Carrolla frapowała wielu polskich tłumaczy. Poza Słomczyńskim przekładali *Jabberwocky*'ego Hanna Baltyn, Jolanta Kozak i Robert Stiller. Rebusem zajmował się też Stanisław Barańczak i znany polityk Janusz Korwin-Mikke. Jakimi wskazówkami dysponujemy przy rozwiązywaniu tego zadania? Przede wszystkim warto kierować się ogólnym podobieństwem wyrazów. Pomocna może także być metoda, którą zaproponował sam Carroll: niektóre wyrażenia są połączeniem dwóch lub więcej słów, kontaminacją lub – jak nazywał je autor – *portmanteau*. Skorzystajmy również z bezpośrednich podpowiedzi, jakich Carroll udzielił czytelnikom za pośrednictwem Humpty-Dumpty'ego w drugiej książce o Alicji oraz w listach do Maud Standen. Streszczenie tych uwag można znaleźć w *The Annotated Alice* pod redakcją Martina Gardnera (1965). Przydatne mogą wreszcie być tropy prowadzące do staroangielskich źródłosłów, o których autor niejednokrotnie wspominał.

Tytuł

Spróbujmy na początek zająć się samym tytułem: *Jabberwocky*. Przede wszystkim zwróćmy uwagę, jak się ten wyraz zaczyna. Wyraźnie widać tu angielskie słowo *jabber*, które oznacza coś w rodzaju niezrozumiałej paplaniny czy nawet bełkotu. A druga część wyrazu? Niestety, sprawa jest trudna, bo wyrazów kończących się na *-ocky* nie ma zbyt wiele¹, chociaż gramatyka pozwala używać tej końcówki przy tworzeniu przymiotników. Napotykamy tu jednak dodatkowe ograniczenie, gdyż rzeczownik, od którego tworzymy formę przymiotnikową, musi kończyć się na *-ock*. Wybór jest zatem dosyć zawężony. Możemy kojarzyć nasz tytuł z wyrazem *peacock* („paw”) lub *warlock* („czarnoksiężnik”). Zauważmy, że dodanie końcówki przymiotnikowej do tych wyrazów daje lekko komiczny efekt: po przełożeniu na polski otrzymujemy coś w rodzaju *peacocky – pawiaty* i *warlocky – czarnoksiężnikowaty*. Warto też wspomnieć, że w szkockim folklorze występują takie fantastyczne stworzenia morskie jak *selkie* [3] i *kelpie* [1], a demonologia wyróżnia demona o imieniu Sabnock [2]. Kolejny trop pochodzi od samego Carrolla.

¹ Multimedialny słownik *Oxford-PWN* podaje 3.

W liście do uczennic bostońskiej Girls' Latin School, które prosiły o zgodę na nazwanie swojej gazetki *The Jabberwock*, Carroll pisze, że końcówka *-wock*, *-wocky* może wywodzić się od staroangielskiego słowa *wocer* lub *wocor*, które miało oznaczać „potomka” lub „owoc”. Rzeczywiście, słownik *A Concise Anglo-Saxon Dictionary* Clarka Halla z 1916 roku (drugie wydanie)² wymienia te dwa wyrazy jako synonimy i podaje przy nich takie znaczenia jak „wzrost”, „powiększenie”, „rasa” i „lichwiarstwo”. Negatywny bohater wiersza Dodgsona jawi nam się więc jako liczne potomstwo czy wręcz chmara pochodząca od bełkotu. Z kolei tradycyjne ilustracje książek Carrolla wykonane przez Johna Tenniela kazały myśleć o Jabberwocku jako o smoku (jakież to oczywiste w języku polskim, a jak nieoczywiste w angielskim, w którym smok to *dragon*).

No tak, analizę mamy już za sobą, ale jak teraz uzyskać polski odpowiednik? Na pewno nazwa powinna nawiązywać do bełkotu lub paplaniny. Powinna też kojarzyć się z jakimś potworem lub potomstwem. Jeśli z potworem, to najlepiej ze smokiem, bo takie skojarzenia wywołuje obecnie angielski tytuł. Może w takim razie *Belkotsmok*? Brzmi strasznie. *Paplosmok*? Jeszcze gorzej. Proponowane dotychczas tytuły: *Dzabbersmok* Słomczyńskiego, *Zabrolaki* Stillera, *Dziaberlak* Kozak i *Żabrolak* Korwin-Mikkego zupełnie pomijają kwestię bełkotu lub paplaniny. Co nam zostało do wyboru wśród smoków lub smokopodobnych stworzeń? Dinozaur, wij, żmij, gryf i bazyliżek. W całej tej menażerii sensowne kombinacje z bełkotem i paplaniną dają *Belkotozaur*, *Paplozaur*, *Papliżek* i *Belkolliszek*. Z pochodnych dinozaura należy jednak zrezygnować, gdyż ktoś mógłby im zarzucić anachroniczność w stosunku do epoki wiktoriańskiej, w której żył Carroll. W pozostałych określeniach kontrast rejestru między pierwszym członem wyrazu a zdrobniałym zakończeniem *-ek* jest większy, przez co potęguje efekt komiczny widoczny w oryginale. *Papliżek* jest mniej wyrazisty od konkurenta, zostańmy więc przy tytule *Belkolliszek*, tym bardziej, że – jak czytamy w wierszu – Jabberwock miał „oczy w płomieniach”, co może delikatnie wskazywać na związek z autentycznym bazyliżkiem. I jeszcze jedno: *Belkolliszek* przywołuje na myśl określenie *belkotliczny*, które w bardziej dosłowny sposób uwzględnia staroangielski trop podany przez autora.

Przy okazji warto zatrzymać się na chwilę przy rozwiązaniu proponowanym przez Stanisława Barańczaka. *Dziaberliada* kojarzy się odrobinię z wyrazami *ballada* i *jeremiada*, które mogłyby sugerować, że tytuł

² Dostępny np. na stronie http://www.ling.upenn.edu/~kurisuto/germanic/oe_clarkhall_about.html

oznacza opowieść. Jednak przeprowadzona powyżej analiza wyrazów zakończonych na -ocky w języku angielskim nie pozwala na bezpośrednie wyprowadzenie takiego znaczenia. Prawdopodobnie Barańczak pragnął wskazać, że tytuł wiersza nie jest równoznaczny z nazwą występującego w nim potwora. Gdybyśmy po naszej analizie chcieli pójść tym tropem i bardziej dosłownie oddać wersję oryginalną, zachowując jednocześnie oryginalne pola znaczeniowe, zapewne otrzymalibyśmy coś w rodzaju *Belkotliszkowaty* lub *Belkotliszkowy*, co byłoby zbyt rozwlekłe i jednocześnie źle pasujące do polskiego zwyczaju językowego. *Belkotliczny* też nie wydaje się dobrą propozycją: zbyt dosłownie w stosunku do oryginału sugeruje rozpowszechnianie się bełkotu. Dlatego pozostaniemy przy tradycji (nie tylko polskiej³) umieszczenia w tytule wiersza nazwy jego potwornego bohatera.

Pierwsza zwrotka

Przejdźmy do wiersza. Pierwsze niestandardowe słowo to *brillig*. Humpy-Dumpty i sam Carroll są zgodni w jego objaśnianiu: chodzi mianowicie o popołudniową porę, około godziny szesnastej, gdy zaczyna się pieczenie potraw na kolację. Sam wyraz ma wywodzić się od angielskiego czasownika *bryl* lub *broil*, czyli „piec”. Uznajmy więc to za skrzyżowanie pieczenia z podwieczorkiem: *pieczorek*.

Następne słowo – *slithy* – to według autora połączenie *slimy* i *lithe*, a zatem mieszanka czegoś śliskiego i mulistego z czymś gibkim i smukłym. Wydaje się, że *ślibki* sugeruje właśnie taką mieszankę.

Do niezrozumiałego wyrazu *toves* nie znajdujemy żadnych objaśnień oprócz wskazówek dotyczących wymowy: słowo to powinno rymować się z *groves* („gaje, kępy drzew”). Jedyne, co nam pozostaje, to kierować się podobieństwem do istniejących słów angielskich. Tutaj zaś natychmiast nasuwa się skojarzenie z gołębiami (*doves*), chociaż ten wyraz jest wymawiany trochę inaczej. Kolejny możliwy trop to *drove* („stado”) lub *trove* („skarbiec, skarbnica”). Wydaje się jednak, że skojarzenia ze słowem „skarbiec” są zbyt odległe od powszechnej interpretacji, zgodnie z którą chodzi tutaj o jakieś stworzenia. Zdecydujmy się w takim razie na *kołobie*, których pierwsza sylaba może przywodzić na myśl kopyta, co nie jest bez znaczenia, gdyż początek wyrazu *toves* trochę kojarzy się z *toes* –

³ W *The Annotated Alice* podane są dwa przykłady tłumaczenia – na język niemiecki i francuski – oba za tytuł obierają nazwę potwora.

z palcami u nóg. Oczywiście, smukłe i gibkie palce mają niewiele wspólnego z kopytami, ale zaproponowane już *kołębie* do tego obrazka jak najbardziej pasują.

Wyraz *gyre* to – jak czytamy w *The Oxford English Dictionary*⁴ – wyraz notowany już w roku 1420, a oznaczający „kręcić się w kółko”. Carroll natomiast wyjaśnia, że *gyre* pochodzi od *gyaour* czy też *giaour*. Polski czytelnik natychmiast rozpozna w tym Bajronowskiego *Giaura*, dobrze nam znanego z literatury romantycznej. Sens przypisywany temu słowu przez Carrola także jest zgodny z tym, czego nauczyliśmy się w szkole: *giaur* w językach Bliskiego Wschodu oznacza ni mniej, ni więcej tylko psa. Jak jednak pogodzić kręcenie się w kółko z tym psim obszarem znaczeniowym? Gdy zajrzemy do *Słownika języka polskiego* (Szymczak 1995), przekonamy się, że przedrostek *zyro-* wskazuje na „związek z kołem, kręgiem, wirowaniem”. Z kolei wyraz *zreć* czy *zreć się* pasuje do tego, co niekiedy mówi się o psach – czy to w kontekście jedzenia pokarmu, czy to w kontekście wzajemnego gryzienia się tych zwierząt. Dlatego sądzę, że połączenie tych dwóch obszarów znaczeniowych w wyrazie *zyrły* będzie podpowiadało sensy zbliżone do tych zamierzonych przez autora oryginału.

Po tym dosyć makabrycznym przerwaniu napotykaamy łagodniejsze w brzmieniu słowo *gimble*. Carroll zwraca uwagę na jego pokrewieństwo z angielskim *gimblet* czy *gimlet*, czyli rodzajem świdra lub wiertła. Jak podaje *The Annotated Alice*, według słownika *The Oxford English Dictionary* owo *gimble* jest ortograficznym wariantem słowa *gimbal*, które oznacza obrotowy pierścień żyroskopu utrzymujący kompas w pozycji poziomej. Skoro jesteśmy w sferze rzeczy szybciej lub wolniej wirujących, jako odpowiednika użyjmy tu słowa *wirlić*.

Powoli dochodzimy do końca pierwszego dwuwiersza. Humpty-Dumpty opisuje *wabe* jako „porośnięty trawą kawałek ziemi, otaczający zegar słoneczny”. Carroll natomiast interpretował to słowo jako pochodną czasowników *swab* („wycierać”) i *soak* („zmoczyć”), a odnoszącą się do „zbocza pagórka”. Z kolei wspomniany słownik staroangielski pod zbliżonym hasłem *wæb* lub *web* podaje znaczenie „gobelin”, „tkane dzieło”. Skoro zaś gobelin to nic innego jak płat materiału, a zielony trawnik – płat trawy, można uznać, że *zielpłat* dostatecznie mocno kojarzy się ze wskazanym tutaj polem znaczeniowym.

Podsumujmy zatem to, czego dowiedzieliśmy się w pierwszych dwóch wersach: pod wieczór, w porze pieczenia kolacji, gibko-śliskie

⁴ Jak podaje Gardner w *The Annotated Alice*.

i żyjące stadnie stworzenia kręcą się i wirują, nieco przypominając psy, na czymś w rodzaju trawnika na pagórku. Możemy oddać to tak:

Był pieczorek i ślibkie kołębie
Na zielńcacie wciąż wirłąc się zyrły:

Co dalej? Jaki jest następny milusiński na tej tajemniczej grzędce zasianej przez naszego XIX-wiecznego pisarza? Oto pojawia się *mimsy*. W *The Annotated Alice* czytamy, że wyraz o tym samym brzmieniu, choć trochę innej ortografii, notowano w słownikach z czasów Carrolla: *mimsey*, przez „e”. Słownik oksfordzki podaje, że znaczenie tego słowa jest równoważne z *prim*, *prudish*, *contemptible*, czyli „afektowany, pruderyjny, podły”. Sam autor przy objaśnianiu tego kalamburu stosuje nie przedstawianą tu wcześniej technikę przetwarzania słów: przechodzi od *mimsy* do *mimserable*, aby na koniec wskazać jako źródło przymiotnik *miserable* („nieszczęśliwy, biedny”). Dodam od siebie, że podobnie brzmi *whimsy* („kapryśny”). Polskie przymiotniki *jękliwy*, *łękliwy*, *dotkliwy*, *drażliwy*, *nieszczęśliwy* wspólnie sugerują zbliżone znaczenie. Spróbujmy więc – jak Carroll – uciąć kawałek wyrazu, aby otrzymać coś nowego. Z tym, że sensowne jest tu tylko ucięcie pierwszych sylab. Resztką w postaci *kliwy* będzie chyba miała właściwy wektor znaczeniowy.

Zostawiwszy ów wektor za sobą, ruszamy dalej i napotykamy następne zjawisko leksykograficzne: *mome*. Gardner w *The Annotated Alice* pisze, że słowo to ma wiele znaczeń („matka”, „jeloł”, „bufon”, „krytykanctwo” i inne), ale zarówno objaśnienie Humpty-Dumpty’ego (który wywodzi *mome* od *home* – „dom”) jak i komentarz autora w „Mischmasch”⁵ (Carroll znów przeprowadza kilkietapową analizę, sztukując i obcinając wyrazy tam, gdzie mu to potrzebne: *mome* – *solemome* – *solemone* – *solemn*, i w ten sposób otrzymuje odpowiednik polskich przymiotników *godny*, *uroczysty*). Skróćmy zatem i my wyraz *godny* o głowę i przyjmijmy, że chodzi o słowo *odny*, czy może raczej, po odmienieniu, *odne*.

Skoro uporaliśmy się z tym problemem, godnie przejdźmy do następnego zadanka. Tym razem potykamy się o *borogove*. Według Carrolla wyraz ten oznacza wymarły gatunek bezskrzydłych papug o wykręconym do góry dziobie, które to papugi wiły sobie gniazda pod zegarami słonecznymi i odżywiały się cieleciną. Analiza budowy wyrazu każe łączyć

⁵ „Misch-Masch” to czasopismo tworzone ręcznie przez młodego Carrolla. Na wiele lat przed powstaniem *Alicji* umieścił on tam pierwszą zwrotkę *Jabberwocky*’ego wraz ze słowniczkiem wyjaśniającym zagadkowe słowa.

go z *boring* („nudny”) i *borough* („miasteczko”, „okręg wyborczy”), a także ze słowami, którym już się przyglądaliśmy przy *toves*. Skoro jednak miasteczka i drobne okręgi wyborcze zwykle bywają nudne, a już zdecydowaliśmy się na *kołębie* w pozycji rymowanej, możemy zaryzykować nazwanie tego wymarłego gatunku papug *nudnębiami* – w końcu i papugi, i gołębie wydają charakterystyczny dźwięk „rrrr”.

Jeśli zaś o „rrrr” mowa, to przed nami wyraz na „rrrr” – *rath*. Wyjaśnienia Carrolla są bardzo ciekawe. Chodzi tu rzekomo o żółwia lądowego, który ma pysk rekina, a przednie łapy tak zakrzywione, że porusza się na kolanach; jest gładki i zielony, a żywi się jaskółkami i ostrygami. Inny autorytet w tej dziedzinie, Humpty-Dumpty, twierdzi natomiast, że *rath* to zielone prosię. Gardner zaś komentuje, że w czasach Carrolla słowo *rath* oznaczało fortyfikację lub kopiec (w domyśle: wydrażony w środku, bo kryjący starożytny grobowiec). Słownik Webstera z roku 1913 dodaje do tego znaczenie „przedwczesny”. Niewątpliwie jest także podobieństwo *rath* do wyrazu *rat* – „szczur”. Tym tropem i my podążymy, bo przecież możemy uznać *ścżura* za rodzaj żółwia lub prosięcia. Choćby i zielonego. Tym bardziej, że ostre zęby gryzonia kojarzą się z ostrymi zębami rekina, a wyraz *świnia* zaczyna się tak samo jak *ścżur*. *Dziura* i *góra* też porzmiwiają z lekka w tej propozycji.

Tym sposobem dobrnęliśmy prawie do końca pierwszej zwrotki (autrowi niniejszego tekstu zaczyna się udzielać atmosfera wiersza). Został nam wyraz *outrabe*. Według Humpty-Dumpty’ego jest to forma przeszła od *outribe* – czasownika, który oznacza coś pomiędzy ryczeniem lub wyciem a świstaniem, z kichnięciem lub czknięciem pośrodku. W słowniczku Carrolla znajdujemy natomiast sugestię, że czynność ta wiąże się ze *shriek* i *creak*, czyli z wrzeszczeniem i skrzypieniem. Wybierzmy zatem *wycie*, *chrzęst*, *kwik* (w końcu *ścżury* to świnie) i *ryczenie* i połączmy je w jedną hybrydę. Całkiem możliwe, że powstanie wtedy słowo *wychwirnąć*, które nawet ogólną budową trochę przypomina oryginał (przedrostek *out-*).

Zobaczymy, co otrzymaliśmy jako pierwszą zwrotkę:

Był pieczorek i ślibkie kołębie
 Na zielplacie wciąż wirląc się zyrły:
 Całkiem kliwie stały się nudnębie,
 Odne śczury zaś co raz wychwirły.

Zdecydowanie pełna „sz”, „s” i „ś” wersja Słomczyńskiego nieco przypomina czołowe osiągnięcie polskiej poezji abstrakcyjnej: *Słopiew-*

nie Juliana Tuwima, ale trzeba przyznać, że tekst angielski obfituje w ostro brzmiące „dź” i „r”. Podany tutaj przekład nie stroni od tych głosek, które w języku polskim tworzą niepokojące wrażenie (zresztą zjawisko to wykorzystał Tuwim w wierszu *Wanda* ze wspomnianego cyklu). Warto także zwrócić uwagę na obecny i w oryginale lekko komiczny efekt, jaki daje połączenie treści intuicyjnie odbieranej jako sielankowa z groźnie brzmiącymi zestawieniami głoskowymi.

Środek wiersza

W następnych wersach wynalazcza działalność matematyka sprzed ponad stu lat jest mniej intensywna. Ta część utworu wyraźnie powstała w innym okresie niż pierwsza zwrotka. Znajduje to zresztą potwierdzenie we wzmiankach z czasów Carrolla. Początkowy czterowiersz ukazał się mianowicie po raz pierwszy w pisemku „Mischmasch” stworzonym przez młodego Charlesa Lutwidge’a dla rozrywki rodzeństwa. Jako *Stanza of Anglo-Saxon Poetry* (Strofa poezji staroangielskiej) pojawił się w ręcznie spisany i ilustrowany numerze z roku 1855 (Carroll miał wtedy dwadzieścia trzy lata). Ponieważ w następnych zwrotkach autor zastosował inną metodę i ponieważ nie chcemy znużyć czytelnika zbyt dużą drobiazgowością, poprzestaniemy na wymienieniu w tabelce najciekawszych, zagadkowych wyrażen (zdając sobie wszakże sprawę, że giną przy tym pewne niuanse).

Słowo w oryginale	Wyjaśnienie	Proponowane rozwiązanie
Jubjub	wyraz dźwiękonaśladowczy	Dziubdziub
frumious	połączenie <i>fuming</i> i <i>furious</i> , czyli <i>zapamiętały w złości i rozgniewany</i>	zawniegany
Bandersnatch	połączenie <i>bander</i> i <i>snatch</i> , czyli osoby połączonej z innymi za pomocą <i>wstęgi i chapnięcia</i>	Stęgochap
vorpai	połączenie <i>vortex</i> i <i>fatal</i> , co można oddać jako <i>kręcące się i groźne</i>	krętożny
snicker-snack	połączenie <i>snicker</i> i <i>snack</i> , co można oddać jako coś <i>chichoczącego i pożywiającego się przy wydawaniu dźwięku mniam, mniam</i>	mniamchichnęło

Słowo w oryginale	Wyjaśnienie	Proponowane rozwiązanie
manxome	połączenie <i>man, anxious</i> i <i>noisome</i> , czyli człowieka, kogoś bardzo łaknącego i jednocześnie cuchnącego	człeknący
Tumtum	wyraz dźwiękonaśladowczy	Tamtam
uffish	część wspólna dla <i>gruffish, roughish</i> i <i>huffish</i> , czyli dla czegoś mrukliwego, burzliwego i drażliwego	żliwy
tulgey	połączenie <i>tulip</i> z <i>bulgy</i> , czyli <i>tulipana</i> z czymś napuchniętym, <i>baniaстым</i>	tulibaniasty
burble	połączenie wyróżnionych elementów wyrazów <i>bleat, murmur, warble</i> , co można oddać jako połączenie <i>beczenia, mrczenia</i> i <i>gruchania</i>	gruczenie
galumphing	połączenie <i>gallop</i> i <i>triumphant</i> , czyli <i>galopowania</i> i <i>triumfowania</i>	galumfująco
beamish	dziwne słowo, ale występujące w języku angielskim	promieniący
frabjous	połączenie <i>fabulous</i> i <i>frantic</i> , czyli czegoś <i>wspaniałego, pięknego</i> z czymś <i>wściekłym</i>	wściekny
Callooh! Callay!	wyrazy dźwiękonaśladowcze	Kalul! Kalej!

W omówieniu tym nie uwzględniono dodatkowych ograniczeń wynikających z metrum i rymów, które należało zastosować w przekładzie. Wyjaśnienia z tym związane zagmatwałyby naszą analizę, niekoniecznie wnosząc coś ciekawego. Kwestię tę pozostawiam zainteresowanym czytelnikom, którzy będą chcieli poszerzyć zakres opisywanych tu poszukiwań – i niewykluczone, że powyższe rozwiązania wydadzą się wtedy mniej arbitralne.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Z cytowanego fragmentu tłumaczenia wynika, że w polskiej wersji zastosowano dziesięciozłogłoskowiec. Nie jest to miara popularna w polskiej poezji. Wydaje się jednak, że można znaleźć uzasadnienie dla tego wyboru, bo dziesięciozłogłoskowcem został przecież napisany poemat Juliusza Słowackiego *Zmija*.

Zagadkę można uznać za rozwiązaną, a przynajmniej autor tego opracowania nie umie wiele więcej na ten temat powiedzieć. To, czy naszkicowane tutaj wysiłki przy przenoszeniu tego pasjonującego utworu na język polski zakończyły się sukcesem, pozostawiam ocenie czytelników. Czy można przetłumaczyć ten wiersz lepiej? Na pewno można.

Bibliografia

- Barańczak S. 2004. *Ocalone w tłumaczeniu*, Kraków: Wydawnictwo a5.
- Carroll L. 1965. *The Annotated Alice*, Harmondsworth: Penguin Books.
- Carroll L. 1990. *Przygody Alicji w Krainie Czarów; O tym co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra*, przeł. Maciej Słomczyński, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Hall J.R.C. 1916. *A Concise Anglo-Saxon Dictionary*, New York: Macmillan.
- [1] *Kelpie*, <<http://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Kelpie&oldid=46724972>>
- [2] *Sabnock*, <<http://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Sabnock&oldid=16139124>>
- [3] *Selkie*, <<http://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Selkie&oldid=42702940>>
- Słownik języka polskiego*. 1995. red. Mieczysław Szymczak, PWN.
- Webster's Revised Unabridged Dictionary*. 1913. red. Noah Porter, G. & C. Merriam Co.
- Wielki multimedialny słownik angielsko-polski i polsko-angielski*. 2004. PWN – Oxford.
- Tuwim J. 1986. *Wiersze wybrane*, Wrocław: Ossolineum.

Abstract

The essay presents an analysis of *Jabberwocky* by Lewis Carroll. The analysis is based on such sources as Carroll's explanations, Martin Gardner's suggestions in *The Annotated Alice*, and dictionary research. Each sense clarification leads to a solution in Polish, which is then used in a new translation of Carroll's poem.

Lewis Carroll

JABBERWOCKY

'Twas brillig, and the slithy toves
Did gyre and gimble in the wabe:
All mimsy were the borogoves,
And the mome raths outgrabe.

'Beware the Jabberwock, my son!
The jaws that bite, the claws that catch!
Beware the Jubjub bird, and shun
The frumious Bandersnatch!

He took his vorpal sword in hand:
Long time the manxome foe he sought –
So rested he by the Tumtum tree,
And stood awhile in thought.

And, as in uffish thought he stood,
The Jabberwock, with eyes of flame,
Came whiffing through the tulgey wood,
And burbled as it came!

One, two! One, two! And through and through
The vorpal blade went snicker-snack!
He left it dead, and with its head
He went galumphing back.

'And hast thou slain the Jabberwock?
Come to my arms, my beamish boy!
O frabjous day! Callooh! Callay!
He chortled in his joy.

'Twas brillig, and the slithy toves
Did gyre and gimble in the wabe:
All mimsy were the borogoves,
And the mome raths outgrabe.

(Carroll 1956)

przełożył Aleksy Schubert

BEŁKOTLISZEK

Był pieczorek i ślibkie kołębie
Na zielplacie wciąż wirłac się zyrły;
Całkiem kliwe stały się nudnębie,
Odne śczury zaś co raz wychwirły.

„Strzeż się, mój synu, Bełkotliszka, strzeż!
Szczęk, co pogryzą, szponów, co złapiają;
Bój się Dziubdziuba – złego ptaka też
I zawnieganego Stęgochapa!”

Chwyciwszy w dłonie swój krętożny miecz,
Długo szukał człeknącego wroga,
Aż w końcu z ziewem pod Tamtamu drzewem,
Stanął na swych zamyślony nogach.

I gdy w myślach swoich tak zliwych stał,
Bełkotliszek z oczami w płomieniach,
Sapał, tulibaniaste drzewa darł,
Zbliżał się i wydawał gruczenia.

Raz, dwa! Raz, dwa! Wal go tu, wal go tam.
Krętożne ostrze mniamchichnęło!
Zwłoki porzucił i z ich łbem wrócił,
galumfująco wioząc swe dzieło.

„Czyżbyś właśnie Bełkotliszka zniszczył?
Chłopcze, w ramiona pójdz, promieniący!
Jakiż wściekny dzień! Ach, Kalu! Kalej!”
Radość wyraził głos rechoczący.

Był pieczorek i ślibkie kołębie
Na zielplacie wciąż wirłac się zyrły;
Całkiem kliwe stały się nudnębie,
Odne śczury zaś co raz wychwirły.